Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 298. Lwów, Niedziela dnia 18. Grudnia 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we L... 440 Mk., z do... mu 500 Mk... w Polsce 6... nych państwac... Za zmi ... ca się ...

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 25. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biuro Administracji otwarte codziennie od godz. 6 rano do 1. w południe i od godz. 3—5 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer“, Lwów — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19., oraz Admin. „Gazety Lud.“ ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Sejm uchwalił daninę!

Ustawa przeszła większością głosów. Grupa Wyzwolenia głosowała przeciwko daninie.

Warszawa. (PAT.). Posiedzenie Sejmu 274. Początek o godz. 10'30 przedpołudniem.

Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o daninie. P. Woźnicki zgłasza ponownie poprawkę p. Poniatowskiego do art. 4 w sprawie progresji i poprawkę p. Madeja do art. 31, **która wyłącza użycie wojska do ściągania podatków**

Stanowisko Niemców.

P. Spickermann w imieniu zjednoczenia niemieckiego składa deklarację oświadczającą, że klub jego będzie głosował za daniną i będzie popierał ministra w dążeniach do sanacji skarbu.

P. Kowalczuk oświadcza, że **klub PSL. podtrzymuje poprawkę o zwiększenie daniny od przemysłu i handlu i poprawkę o progresji w rolnictwie** do art. 3 podtrzymuje dawne poprawki p. Kędziora i Stępienia, do art. 46 i 47 poprawkę p. Poniatowskiego i stawia poprawki do art. 52 i 53. Mówca oświadcza, że przy głosowaniu en bloc będzie klub PSL. domagał się wyłączenia tych artykułów do których wniósł poprawki, dla umożliwienia mu głosowania. Gdyby takie postawienie sprawy było niemożliwe, klub nie mógłby głosować za daniną.

W poprawce p. Witosa do art. 40 wprowadza się zmianę redakcyjną, wyjaśniającą, że wszyscy osadnicy we wschodnich województwach Rzpltej mają prawo korzystania z ulg wymienionych w art. 36 punkt 2.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, tj. do **ustawy**

o środkach naprawy gospodarki finansowej.

P. Loewenstein przedstawił sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o rządowym projekcie ustawy, o środkach naprawy gospodarki finansowej. Projekt ten podzieliła komisja na dwie grupy. Pierwszą dotyczącą reformy podstaw gospodarki finansowej i drugą, zawierającą normy specjalne Do drugiej kategorji należał projekt nowego **unormowania pracy w przemyśle i handlu, projekt zmiany reformy rolnej i zmiany ustawy o obrocie pieniężnym.** Co do drugiej kategorji przedłoży komisja odrębne sprawozdanie, a dziś przedkłada tylko projekt o tych środkach naprawy gospodarki finansowej.

Komisja oświadczyła się znaczną większością głosów za projektem rządowym, ujmując go jednak tylko w formę uchwały. Ustawa, która teraz przedłożono Sejmowi, zawiera także artykuł o utworzeniu rady finansowej, jako organu doradczego ministra skarbu, złożonej z 15 członków mianowanych przez radę ministrów na wniosek ministra skarbu.

Przystąpiono

do głosowania w trzeciem czytaniu nad ustawą o daninie.

Do art. 40 przyjęto poprawkę p. Witosa, ażeby ulgi we wschodnich województwach Rzpltej stosowane były do wszyskich osadników bez względu na wymienione w tym artykule kwalifikacje.

Wreszcie przyjęto poprawkę wszystkich klubów, ażeby dodać nowy artykuł: „moc niniejszej ustawy nie rozciąga się na powiaty bracławski i lidzki województwa nowogrodzkiego“. W końcu **przyjęto całą ustawę en bloc znaczną większością głosów** przeciwko głosom Wyzwolenia. Uchwałę tę przyjęła Izba oklaskami.

Przystąpiono do ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej.

UCHWAŁY SEJMOWE.

Po rozprawie szczegółowej przyjęto w drugiem czytaniu uchwałę w przedmiocie zmniejszania władz, urzędów i zakładów państwowych, oraz personalu w nich zatrudnionego. Dalej przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o udzieleniu ministrowi skarbu pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotów pieniężnych z zagranicą oraz obrotów obcemi walutami. Przystąpiono do uchwały w przedmiocie uchwal sejmowych, powodujących wydatki ze skarbu państwa. Uchwałę tę przyjęto w brzmieniu większości komisji 140 głosami przeciw 132.

Poseł **Witos** uzasadniał nagłość dwóch wniosków: o **przeprowadzeniu ścisłego nadzoru nad gospodarką w lasach prywatnych w całem państwie i o zaopatrzeniu ludności w drzewo opałowe.**

Poseł Bryl uzasadniał nagłość wniosku w **sprawie daniny z lasów na cele odbudowy kraju.**

Nagłość wszystkich trzech wniosków przyjęto, a sprawę odesłano do komisji, odrzucając wniosek p. Witosa, aby jego dwa wnioski były jutro rozpatrzone na plenum.

Następne posiedzenie w sobotę 17 bm. o godz. 10'45 przedpołudniem.

—oo—

Sromotna porażka ministra skarbu Michalskiego.

Uwłaczające godności Sejmu przemówienie. Wystąpienie posła Rataja.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Drugie posiedzenie konwentu seniorów wywołane zostało nietaktownem przemówieniem min. skarbu p. Michalskiego, już po uchwale daniny, co najlepiej świadczyło, że kiedy chodzi o ofiarność mającą na celu dobro Państwa, Sejm idzie jak najdalej, a często nawet robi większe ustępstwa rządowi, niż może należałoby to zrobić; pomimo to min. Michalski, który zabrał głos przy omawianiu projektu ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej **wystąpił z zarzutami, ubliżającymi godności Sejmu.**

Wobec tego większość posłów w bardzo ostry sposób natarła na min. Michalskiego. Przewodniczący podczas jego przemówienia wicemarszałek **Osiecki**, widząc wzburzenie większości Sejmu **przerwał posiedzenie** i zwołał konwent seniorów w celu znalezienia wyjścia z sytuacji.

Na **posiedzeniu** konwentu seniorów nikt właściwie nie stanął w obronie min. Michalskiego, usłużna zawsze prawica milczała. Zarówno

(Ciąg dalszy na 2 str.)

„Tydzień Literacki“
w numerze dzisiejszym zawiera:
Edwin Jędrkiewicz: „Czerwony młyn“.
Ida Wieniewska: „Twórczość E. Jędrkiewicza“.
Edwin Jędrkiewicz: „Znaki“.

P. S. L., jak i przedstawiciele klubów centrowych i lewicowych wykazali całą niewłaściwość postępowania min. Michalskiego. Rezultatem wymiany zdań między przedstawicielami klubów była decyzja przywołania do porządku tych posłów, którzy użyli niewłaściwych wyrażeń pod adresem przedstawiciela rządu.

Jednocześnie konwent postanowił domagać się od min. Michalskiego złożenia rehabilitujących oświadczeń z trybuny sejmowej.

Widząc swój nietakt min. Michalski zdecydował się wyjaśnić, że nie chciał Sejmu obrazić. Po oświadczeniu tem wszedł na trybunę przedstawiciel PSL. poseł Rataj i w świetnem przemówieniu wykazał, że min. Michalski używa trybuny Sejmowej do wygrywania opinji przeciwko Sejmowi, że postępowanie takie jest złą grą i że bez autorytetu Sejmu żaden rząd ani działać z pożytkiem, ani ostać się nie może.

Przemówienie p. Rataja wywarło ogromne wrażenie. Spodziewano się ogólnie, że min. Michalski poda się do dymisji. Wyjaśniło się niebawem jednak, że w zamiarach stronnictwa, w którego imieniu p. Rataj mówił, nie leżało zwalenie ministra, ale wykazanie całej niewłaściwości dotychczasowego postępowania min. Michalskiego.

Była to lekcja!

Jednocześnie z posiedzeniem konwentu odbyła się wymiana zdań między obecnymi wówczas ministrami. O ile nam wiadomo, z wymiany tej, okazało się, że na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów p. Michalski był nieobecny i że nie uprzedził rządu o zamiarze wygłoszenia tej mowy. Fakt ten wskazuje jak dalece p. Michalski nie liczy się z Radą ministrów i że jeżeli tą drogą dalej pójdzie to znajdzie sprzeciw w Sejmie całym i odosobnienie w gabinecie.

Podejrzane kozły NPR.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 15. grudnia.

(S). Na plenarnem posiedzeniu Sejmu 14. grudnia NPR. wstrzymała się od głosowania lub głosowała z prawicą a wbrew partiom ludowym przy najważniejszych artykułach. Zachowanie to jest niezrozumiałe, a dla niektórych wysoce podejrzany jest ten sojusz partji robotników narodowych z partją obszarników i fabrykantów. NPR. swą „taktyką" niezmiernie zaszkodziło sprawie robotniczej przez wywoływanie antagonizmu włościańsko-robotniczego.

—oo—

Akcja p. Meysztowicza na Litwie.

(Od naszego korespondenta).

Wilno. P. Meysztowicz bardzo wrogo występuje przeciwko stronnictwom demokratycznym i ludowym. Niektóre z nich wprost grożą wycofaniem się z akcji wyborczej, co byłoby wprost katastrofą. Do tych ostatnich zalicza się PSL. ziemi wileńskiej. Organa centralne powinny zabrać w tej sprawie głos.

—oo—

Reforma rolna na Śląsku wstrzymana.

Cieszyn. (Tel. wł.). (A). Wykonywanie reformy rolnej, które szło z impetem, napotyka obecnie na zaciekłe przeszkody endeków i pewnych partji robotniczych. Może dojść do poważnych zawikłań i wstrząsów.

—oo—

Głos francuski za oddaniem Polsce Jaworzyny.

Głosy społeczeństwa polskiego i prasy w obronie doliny Jaworzyńskiej w Tatrach znalazły echo w dzienniku „L'Eclair", który przedstawia w głównych zarysach istotę położenia na granicy polsko-czechosłowackiej i upomina się o rozstrzygnięcie powstałego tam sporu. Dobrowolne przyjęcie propozycji komisji granicznej międzysojuszniczej przez Czechy, byłoby jasnem potwierdzeniem przyjaznego usposobienia, jakie rzeczpospolita czeska okazała w niedawnych rokowaniach polsko-czeskich.

—oo—

Nowe pogłoski o losie Wsch. Małopolski.

Korespondent warszawski „Chwili" donosi jakoby konferencja między Briandem a Lloydem Georgem miała również dotyczyć Galicji wsch. Według tych wersji Briand zamierza zaproponować powierzenie Polsce mandatu nad Galicją wschodnią na 25 lat z tem, że „linja Curzona" zostanie skorygowana przez włączenie zagłębia borysławskiego do Polski. Co się tyczy Lwowa, wielkie mocarstwa — w myśl projektu francuskiego — nadałyby temu miastu odrębny statut na wzór Gdańska pod ochroną Ligi Narodów. Po 25 latach Galicja wsch. z wyłączeniem Lwowa i zagłębia borysławskiego miałaby orzec drogą głosowania, czy żąda przyłączenia do Polski, czy do Rosji. W razie, gdyby do tego czasu obecne stosunki w Rosji nie doznały zmiany, Galicja wsch. bez plebiscytu przypadłaby Polsce.

Korespondent „Chwili" uwiarygodnia pogłoskę tę, zaczerpniętą rzekomo z kół dyplomacji ententowej, następującą argumentacją, dlaczego zagłębie przypaść ma odrazu Polsce:

„Projekt wcielenia zagłębia borysławskiego bez plebiscytu ma być podyktowany chęcią oszczędzenia temu ważnemu terenowi gospodarczemu jakichkolwiek wstrząśnień. Dla Rosji zagłębie borysławskie nie przedstawia większego znaczenia, kopalnie bowiem w Baku są o wiele obfitsze i wskutek komunikacji morskiej wygodniejsze dla eksportu".

Notując tę pogłoskę z obowiązku dziennikarskiego, zaznaczamy z góry, że nosi ona wszelkie cechy t. zw. kaczki, nawet nie można patrzyć się na nią jak na „ballon d'essai". Wprawdzie znaną jest rzeczą, że kwestja kresów naszych jest sporną kwestią polsko-rosyjską dla wielkich mocarstw i nikt trzeci nie jest tu wciągany w rachubę, lecz sformułowanie projektu tego wygląda tak naiwnie — wystarczy zaznaczyć, że w „wolne miasta" pod ochroną Ligi Narodów zamienia ententa tylko porty (Fiume, Gdańsk, Zadar, ew. Batum i Konstantynopol). Tworzenie środkowej pseudorepubliki lwowskiej jest czemś tak nienaturalnem, że nie wymaga zaprzeczeń.

—oo—

Sprawy ukraińskie.

Najnowsza wielkość z łaski niemiecko-moskiewskiej. W pewnych sferach ukr. powstała myśl lansowania na „hetmana" Ukrainy sfederowanej z Rosją pod protektoratem Berlina p. hr. Chołoniewskiego, zasłużonego wobec Habsburgów. Memorjał odpowiedni do monarchistów rosyjskich wniósł m. i. b. członek Dyrektorjatu Makarenko. Kandydatura ta ma uzgodnić austroprusko-rosyjskie wpływy na Ukrainie.

Kampanja „wyborcza" na Ukrainie. Poselstwo Ukrainy „radjańskiej" komunikuje nam: W chwili obecnej na Ukrainie odbywają się wybory do nowych rad delegatów robotniczych i włościańskich. Wybierani są przeważnie członkowie komitetów niezamożnych włościan („Komniezamów") i komunistycznych „jaczejek". Kampanją wyborczą kierują faktycznie „Komniezamy", które wyznaczają również kadydatów do rad.

Pieniądze dla „rządu" Petruszewycza na „pożyczkę wyzwolenia" składają Ukraińcy za Oceanem. Do 10. października br. złożono 29.590 dol., z tego same Chicago złożyło 4.780 dolarów („Dnipro", Kanada).

Manifest do amerykańskich Ukraińców wydał Petruszewycz, ażeby tak wpłynęli w duchu przychylnym dla kwestji Galicji wschodniej na Hardinga, jak już udało się zainteresować tą sprawą rząd kanadyjski.

PRACE PODKOMISJI GOSPODARCZYCH.

Katowice. (PAT.) Polskie podkomisje: kolejowa, cłowa i komunikacyjna odbyły dziś jednostronne wspólne posiedzenie w sprawie uregulowania ruchu granicznego. W dniu dzisiejszym ma się odbyć ponowne posiedzenie odpowiednich niemieckich podkomisji. W sobotę odbędzie się w Bytomiu wspólne posiedzenie wymienionych podkomisji polskich i niemieckich. W podkomisji dla spraw związków pracowników i pracodawców daje się zauważyć pewne załagodzenie przeciwieństw.

Katowice. (PAT.) Prace podkomisji granicznej są na ukończeniu.

ŚWIĄTECZNA PRZERWA W ROKOWANIACH.

Katowice. (PAT.) Zgodzono się ze względu na nadchodzące święta Bożego Narodzenia na zarządzenie przerwy rokowań w dniu 23. bm. Dnia 3. stycznia 1922 rokowania na G. Śląsku podjęte będą w całej pełni.

DELEGACI WŁOŚCIAŃSTWA BIAŁORUSKIEGO W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW.) Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja zjazdu włościaństwa białoruskiego, która przyjęła rezolucje przychylne dla Polski. Delegacja przyjęta została przez premiera, 17. bm. złoży wizytę Naczelnikowi Państwa.

TĘPIENIE BOJÓWEK ENDECKICH W POZNAŃSKIEM.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W związku z nagłym wnioskiem w sprawie bojówek endeckich na terytorjum b. dzielnicy pruskiej, udaje się w poniedziałek 19. bm. do Poznania komisja sejmowa, złożona z posłów: Liebermanna, Michalaka i Meisnera w towarzystwie przedstawicieli wojskowości gen. Majewskiego i pułk. Rzymowskiego.

NIEMCY CZESCY PRZECIW TRAKTATOWI POLSKO-CZESKIEMU.

Praga. (AW.) Na wczorajszem posiedzeniu senatu, sen. Heller (Związek niem.) omawiał rolę rządu czeskiego w sprawie Górnego Śląska, oraz układ polsko-czeski. Niemcy czescy — powiedział — uważają Polaków za zdecydowanych wrogów żywiołu niemieckiego, dlatego głosować będą przeciw ugodzie polsko-czeskiej.

Wiadomości telegraficzne.

Lokalna umowa kolejowa z sowietami. Warszawa. Między przedstawicielami radomskiej dyrekcji kolejowej, której obręb sięga do wschodnio-południowych granic a reprezentantami kolei sowieckiej zawarto umowę, określającą wzajemny stosunek przesyłek transportów kolejowych towarowych. Jako punkty styczne ustalono po stronie polskiej Zdołbunowo, Ukrainy sow. — Szepetówkę. Umowa dotyczy ruchu towarowego i ma charakter układu kolejowego i handlowego. (AW.).

Czeski kościół narodowy liczy 200.000 zwolenników. (AW).

Dalsze ograniczenia ruchu kolej.

W okręgu dyrekcji **stanisławowskiej wstrzymano** aż do odwołania z powodu braku węgla ruch pociągów osobowych na następujących szlakach:

Na szlaku **Stryj—Stanisławów: pociąg** osob. nr. 1215 (odjazd ze Stryja 21.40, przyjazd do Stanisławowa 1.30) i nr. 1216 (odjazd ze Stanisławowa 11.15, przyjazd do Stryja 15.05).

Na szlaku **Kołomyja—Jasionów Polny: pociąg** mięszany nr. 3951 (odjazd z Kołomyji 6.55, przyjazd Jasionów Polny 9.51) i nr. 3954 (odjazd Jasionów Polny 10.30, przyjazd Kołomyja 13.40).

Na szlaku **Tarnopol—Kopyczyńce: pociąg** osobowy nr. 3413 (odjazd z Tarnopola 19.35, przyjazd do Kopyczyniec 22.21) i nr. 3412 (odjazd z Kopyczyniec 5.00, przyjazd do Tarnopola 8.02).

Na szlaku **Iwanie Puste—Wygnanka: pociąg** mięszany nr. 3751 (odjazd z Iwania Pustego 4.55, przyjazd Wygnanka 8.10) i nr. 3752 (odjazd z Wygnanki 5.15, przyjazd do Iwania Pustego 9.30).

Na szlaku **Teresin—Skała: pociąg mieszany** nr. 3852 (odjazd z Teresina 7.40, przyjazd do Skały 8.23) i nr. 3875 (odjazd ze Skały 5.30, przyjazd do Teresina 6.11).

TYDZIEŃ LITERACKI

EDWIN JĘDRKIEWICZ.

Z dramatu p. t.

CZERWONY MŁYN

Wyjątek z aktu II go.

—o—

(Młodziutki inżynier Jan buduje w dzikiej, górskiej wsi tamy przy górskiej rzece, przyczem łamać musi opór miejscowej ludności, która bogaciła się dawniej dzięki wylewom, wyławiając wszelakie dobro, które rzeka znosiła z wsi wyżej położonych. — Pokój w domu Jana. JAN pogrążony w myślach biega niespokojnie po izbie).

KRYSTA (puka i wychyla nieśmiało głowę przez uchylone drzwi po prawej. Niesie olbrzymie naręcze kwiatów, jest bez kapelusza, w szalu, wygląda b. świeżo, wdzięcznie i radośnie. Widząc Jana samego mówi trochę bez tchu). Czy można?

JAN (drgnął, biegnie ku niej radośnie). Ależ naturalnie, że można! Sto razy można, tysiąc razy można, miljon — —

KRYSTA (broniac się kwiatami). Dość, dość panie — mnie już tak daleko rachować nie uczyli...

JAN Cóż za bajeczny bukiet! Cóż za gość!

KRYSTA (lekko zmieszana). Dla mamy dobrodziejki —

JAN (wzruszony). Pani jest rzeczywiście taka dobra! O, to się mama bardzo ucieszy, bo ona strasznie lubi kwiaty.

KRYSTA (radośnie). Ja to zmiarkowałam! Więc przy sposobności... Bo ja do mamy... w jednej ważnej sprawie szkoły... Tom też tak już wybierała, dobierała, przebierała, że strach! Który tylko, taki jeden jegomościk, nie posiadał wszystkich cnót kwiatowych, mówiłam: przykro mi bardzo, ale nie mogę!

JAN (wpatrzony w nią). A on co na to?

KRYSTA On na to tak — (wykrzywia usta w buzię płaczliwego dziecka).

JAN (parska serdecznym śmiechem).

KRYSTA (zmieszana już swoją swawolą — szybko). Jest mama dobrodziejka?

JAN (szelmowsko). Niema. A zresztą — może tam i gdzie jest — w ogrodzie naprzykład — ale ja jej szukać nie pójdę. Przysięgam!

KRYSTA (zmieszana jeszcze bardziej, prosi). Pójdzie pan, pójdzie! Naumyślnie przyszłam przez kuchnię, żeby się dowiedzieć, czy nie przeszkadzam —

JAN. Bozia panią natchnęła! Sama Bozia!

KRYSTA. No niech pan idzie poszukać mamy...!

JAN (żartobliwie lecz gorąco) O, co to, to nie! Raz mi się to wydarzyło, że pani zstąpiła w moje progi — a ja tak często o tem myślałem! Proszę, niechże pani siada, o tu, i powie mi, co pani dziś robiła?

KRYSTA (zmieszana, siadając). Kiedy doprawdy...

JAN (chwyta ją za ręce). Proszę zaraz mówić, co pani dziś robiła!

KRYSTA (uwalniajac ręce). Proszę... proszę!... Otóż właśnie, że chodziłam! Chodziłam, chodziłam, łaziłam okrutnie daleko — (nagle dziecinnie). Chodziłam szukać skarbów! Tak! Naprawdę!

JAN. O, to się pani ze mną podzieli!

KRYSTA. Ja? To pan się ze mną podzieli!

JAN. Skądże ja?

KRYSTA. A bo to pan jest właścicielem tych skarbów! Tak! tak! Ja wszystko wiem!

JAN. No? Zaczyna mnie pani intrygować! Proszę mi tu zaraz mówić wszystko: co, jak, gdzie?

KRYSTA (przyciskana do muru zmięszała się) E, żartuję, doprawdy...

JAN. Ależ nie, nie żartuje pani! Ja to widzę. Proszę mówić!

KRYSTA. Ależ naprawdę głupstwo.. Pan pomyśli nie wiem co... No poprostu... (z pewnym przymusem) poprostu chłopi sobie tu opowiadają, że gdzieś pod tamami mają być zakopane skarby (usiłuje zbagatelizować). Ot, takie bajdy wiejskie!

JAN (słuchał zdumiony — tonem podirytowanym) I to ja naturalnie te skarby tam zakopałem, tak?!

KRYSTA. Ach, tego już nie wiem, ale przecie —

JAN No, skoro pani mówiła, że ja się mogę dzielić tymi skarbami...?

KRYSTA. Nic, doprawdy, poco ja panu powtarzam takie głupoty! Pana to naprawdę gniewa, a to przecie niewarte, żeby myśleć o tem — —

JAN (chodzą gorączkowo po pokoju) Nic, przeciwnie, bardzo pani jestem wdzięczny za powiedzenie mi tego! Bardzo! O tej gadce jeszcze nie słyszałem! I naturalnie — już się domyślam: poto prowadzę całą regulację, żeby tylko te skarby tem lepiej ukryć? Nieprawdaż?

KRYSTA. Ależ panie Janie! Niechże pan o tem nie myśli nawet! Jakaż ja głupia jestem z tem gadaniem! Biłabym się (ściska mimowoli pięść), żem to panu powiedziała!

JAN (udobruchany jej komicznie nieporadnym ruchem) Jakby się pani biła?

KRYSTA (zagadując szybko) A tak! Ale wie pan, dziś obeszłam wszystkie roboty regulacyjne we wsi, oglądnęłam je, jak sam inżynier jaki i tam dopiero tak naprawdę zrozumiałam to, co mi pan wczoraj mówił — o tem, jaki wpływ moralny mieć będzie ta regulacja na ludzi. I wie pan, tak mi dziwnie dobrze było: łaziłam se po tamach i myślałam, że to wszystko pańską pracą i wysiłkiem i trudem...!

JAN (serdecznie). A, mnie strasznie miło jak sobie pomyślę, że wszędzie tam pani była i widziała tę moją robotę. Sama tak pani chodziła?

KRYSTA (zawahała się — z lekkiem zmięszaniem). Sama... to jest potem, już przy końcu, przyczepił się do mnie... leśniczy —

JAN. O! Pewnie szukał pociechy — po tem wczorajszem niepowodzeniu — —

KRYSTA (nieco dotknięta). Pociechy? A po jakiem niepowodzeniu?

JAN (niby żartem). No, wczoraj przy młynie — że nie znalazł wczoraj łaski w oczach pani...

KRYSTA (już sztywna, obca i chmurna) Wczoraj? Nie wiem, czy... czy znachodził kiedykolwiek... Zdaje mi się, że nie zajmuję się kokietowaniem nikogo... Przynajmniej dotąd nie wiedziałam o tem ..

JAN (zmięszany usiłuje załagodzić i brnie coraz bardziej) Ależ, panno Krysto, któż mówi o kokietowaniu? Ja przecież całkiem nie określałem, jak daleko sięgała ta łaska... Mówiłem o całkiem niewinnej łasce, takiej łaseczce — no, tak po biblijnemu, jak się tam mówi: znalazłem łaskę w Twych oczach —

KRYSTA (milczy; patrzy gdzieindziej. Chwila zakłopotanej ciszy).

JAN (usiłuje na gwałt znaleźć jakieś wyjście; po chwili). A cóż panna Jaga? Ciągle tryumfy odnosi?

KRYSTA (nie patrząc nań — chłodno). Nie wiem. (Znów cisza. Wreszcie).

KRYSTA (wstaje ceremonialnie). Zdaje się nie doczekam się mamy... Może pan będzie łaskaw oświadczyć jej moje ukłony.

JAN (gorąco). Ale niechże pani nie idzie jeszcze!

KRYSTA (j. w. — jakby nie słyszała, z drewnianą grzecznością). No, czas mi. Dobranoc.

JAN (gorąco). Panno Krysto, ja strasznie przepraszam za to moje głupie plecenie! Niechże mi pani przebaczy i zostanie! Tak panią z serca całego przepraszam — nie wiem doprawdy sam, skąd się we mnie czasem bierze takie prostactwo i głupota!

Twórczość Edwina Jędrkiewicza.

—o—

Z rodzaju odrębnych, nawskróś indywidualnych, szlakiem własnej tęsknoty chodzących jest twórczość Jędrkiewicza. Zasłuchana w sobie, nie goniąca za „programem”, nie znająca ambicji mody literackiej. Do tego stopnia, że ktoś, odgraniczający z przekonaniem snoba dorobek literacki ostatniego dziesięciolecia słupkami z etykietką, zaliczyłby może młodego tego pisarza do epoki — wczorajszej.

A czyniąc tak, kierowałby się prawdopodobnie podobieństwem niektórych cech tej twórczości z przejawami, cechującymi okres miniony. Dopatrzyłby się wspólnoty źródeł liryki Jędrkiewicza z panteizmem Kasprowiczowskich hymnów, w biblijnej, czy średniowiecznej stylizacji jego dramatów — inklinacji modernizmu. Te podobieństwa wszakże — o ile są — mają znaczenie czysto zewnętrzne. Tak, jak czemś zupełnie nieistotnem jest echo Wyspiańskiego lub Staffa, które się na lirę poety zabłąka.

Liryk, nowelista, pisarz dramatyczny, ma Jędrkiewicz wiele dróg ku realizacji swych marzeń twórczych. Z jego plonu literackiego znane są czytającemu ogółowi wiersze liryczne, rozsypane po pismach i zbiór nowel pt. „Świątki i Centaury”, wydany z początkiem bieżącego roku. Z dramatów jego grany był przed dwoma laty na scenie lwowskiej „Saul Król” — w najbliższą zaś środę ukaże się za linią rampy „Czerwony młyn”.

Świadectwem wybitnej indywidualności pisarskiej jest fakt, iż wszystkie trzy rodzaje twórczości płyną ze wspólnego zdroju, że charakteryzuje je ten sam niepokój twórczy. Człowiek wobec niewiadomego, wobec tajemnicy bytu — oto naczelne zagadnienie twórczości Jędrkiewicza. Dnem jej przepływa wspólny nurt, wiążąc trzy odrębne dziedziny w jeden świat poetycki. W świat, mocno zespolony z naturą, przywierający do ziemi anteuszowem dotknięciem, w samotni gór słuchający głosu Tajemnicy. Mówi o tem już sam tytuł zbioru liryków: „Na wielkich górach”, zbioru, będącego najbardziej bezpośrednim, bo emocjonalnym wyrazem duszy, która według własnego zeznania poety „musiała urodzić się gdzieś w polach, że, jak ta czarna ziemia jest wieczyście młoda”. Wśród tych liryków, różnych pod względem natężenia, ale uderzająco jednolitych co do tonu (choć nie jednostronnych), górują te, które są wyśpiewem duszy wśród pustaci skalnych, bo wszakże tam owiewa twarz dech nieskończoności. Tam „śpiewa tchem pełnem Wielkie Nienazwane, tam waży się zagadka życia i śmierci, tam bije wicher Wielkiego Boga... Tam jest miejsce zachłyśnięć ducha, modlitewnych stanów ekstazy. Ale i najcichsze, najwiotsze drgnienie duszy znajduje odpowiednik swój w łyskliwych przegięciach trawy wiosennej, w przemijaniu obłoków. Schellingowski nieledwie panteizm, chwycony tak głęboko w noweli Żeromskiego „Cienie”, tłumaczy się u Jędrkiewicza językiem miękkim, cieniowanym subtelnie, o bogatej skali barw i dźwięków. Przemawia tym językiem erotyka, a nawet patrjotyzm, osiągając tym sposobem wyraz zgoła oryginalny. Ból i radość człowiecza, krwawiące serce i głucha rozpacz ducha jawi się w ekspresji kosmicznej. Może liryka Gottfrieda Kellera, którego szlak zwał się „Via mala”, pokrewna jest tym wierszom. Bolesny rys, tający się pod miłością, wszechogarniającą krąg świata, staje się widoczny w ostatnim wierszu „Bo było tak”, stwierdzającym negatywny, mimo wszystko, stosunek do świata.

Przebłyski ironji, złośliwego uśmiechu, charakteryzują zbiór nowel „Świątki i Centaury”, będących zjawiskiem najzupełniej odrębnem w nowelistyce polskiej przez swą ciekawą symbolikę. Wyraz ironji zaostrza się drogą kontrastu przez naiwne enuncjacje świątków i strachów polnych, przypatrujących się życiu z różnych punktów widzenia. „Chimera”, opowiadanie o kamiennej poczwarze, uosabiającej szaleństwo ludzkie, wyróżnia się osobliwą wartością koncepcji i plastyką wyrażenia i bardzo jest znamienna dla twórczości Jędrkiewicza.

To, co tak silne piętno wycisnęło na liryce: tęsknota ku Nieznanemu, zasłuchanie się w tajń istnienia, dochodzi do potężnego głosu w dramacie Jędrkiewicza, „Saul Król”, modyfikujący w sposób bardzo ciekawy wersję biblijną przez spo-

KRYSTA (nieruchoma, patrzy ciągle w bok; na twarzy jej widać wyraźną walkę między głuchą zawziętością i urazą a chęcią pojednania. Po chwili miękcej już nieco) No, dobranoc panu — (odwraca się wolno ku wyjściu).

JAN (porwał się za nią z nagłym, serdecznym i pełnym szczerego bólu okrzykiem). Krysta!

KRYSTA (zawróciła w tem mgnieniu — pomięszana jak wichrem jego krzykiem, podbiega ku niemu).

JAN (chwyta ją w otwarte ramiona). Krysta moja! Krysieńka! Maleńka! A już, już się to chciało tak zaciąć, że byłoby po zło zagniewane, nieprzebłagane, nie obróciłoby się nawet...!

KRYSTA (w ramionach Jana — trochę śmiejąco, trochę ze łzami). A tak, bo ja już taka jestem. A czasem jestem jeszcze gorsza — taka jak to zwierzątko złe, co siedzi pod schodami i tylko patrzy, żeby ugryźć a potem schować się gdzieś głęboko, głęboko, żeby nikt nie znalazł. —

JAN. Pod tymi schodami?

KRYSTA. Tak, pod schodami (**wyrywając mu się**). Ach Boże, gdyby tak mama nadeszła!

JAN. Nie przyjdzie, nie! Mama strasznie lubi chodzić po ogrodzie przy księżycu.

KRYSTA. Bo pan nie wie — —

JAN. „Pan“, Krysto „pan“?

KRYSTA (przymykając oczy). Bo... bo... ty nie wiesz — —

JAN (serdecznie poddaje). Jaśku — —

KRYSTA (cichutko). Jaśku — — — nie wiesz jak ja się boję twej mamy. I ciągnie mnie do niej strasznie i boję się... Jakem tu tylko przyjechała to... to takem sobie zawsze drogę wybierała, żeby tędy przechodzić. Tylko jakem mamę twoją spotkała tom się tak bała strasznie i tak uciekała... Mama twoja to... na ludzi się jakoś tak patrzy... jak na... kamienie abo co... I taka jest jakaś sama... Taka pani jakaś... czarna — — — Ale kiedyś tu tak jakoś ze mną mówiła — tam na łące, żem się troszkę ośmieliła. Tylko... wolałabym, żeby ona nie teraz...

JAN (pokrywając śmiechem zmięszanie odprowadza ją i siada z nią na kanapce pod ścianą). A widzisz, dziecko najdroższe, ja także znam jednego młodego człowieka, co jak dozorował robót przy rzece, to tak starał się stanąć zawsze, żeby jednem okiem widzieć szkołę...

KRYSTA. Naprawdę? naprawdę?!

JAN. Naprawdę Krysta! Ale mów, no mów!

KRYSTA. Ja odrazu, odrazu widziałam, że ty jesteś jakiś całkiem inny niż wszyscy! Z innymi ludźmi to mi się zawsze zdaje, że trzeba być wobec nich nieufnym, dalekim, bo zbliżenie się do nich zniszczyłoby to, co w człowieku kołacze się przecież gdzieś głęboko, jakiegoś cichego... dobrego i... (nieśmiało) jakiegoś wiecznego... A z tobą, to mi się przeciwnie zdaje, że pod twojemi rękami hodowałoby się to jak roślina pielęgnowana.

JAN. Dobrze mi z tem strasznie, że tak to czujesz Krysto, choć naprawdę — wstydzę się trochę jak to słyszę...

KRYSTA. Ach, mój ty! I wiesz taka trwoga i beznadziejność była we mnie zawsze i... i... i trochę... jest jeszcze... czy ty byś mnie mógł pokochać. —

JAN (tuląc ją). I teraz jest jeszcze?

KRYSTA. Och, i teraz nawet. —

JAN. A czemu, dziecko, trwoga, czemu?

KRYSTA. Bo widzisz — to dziwne: we mnie jest taki lęk przed wszelkiem niszczeniem, a przecież gdzieś głęboko siedzi — — ale ty mnie nie przestaniesz kochać, jak ci to powiem? — — gdzieś głęboko siedzi coś, coby samo niszczyło, psuło!

JAN. To to zwierzątko z pod schodów!

KRYSTA (półżałośnie). A tak... Czasami ono tylko czeka, żeby coś pogryźć, zniszczyć, narobić nieszczęścia jakiegoś!

JAN. Krysta moja złota — ja je troszkę znam, to zwierzątko z pod schodów! Leży to sobie pod schodami, ogonek mu tylko wystaje — a jak kto nastąpi — haps ząbkami!

KRYSTA (ze łzami i dziecinną radością). Tak, tak!

JAN (poważniej, serdecznie). I wiesz Krysta — Krysieńka moja! — co w tobie jest, co mnie czasem lękiem przejmuje: ten nihilizm rozpaczliwy jakiś czasem. Jak jest źle, to ty nie zrobisz sama nic żeby to złe naprawić, choćby bardzo niewiele trzeba zrobić. Przeciwnie, jest w tobie coś takiego: jest źle, to niech będzie jeszcze gorzej, najgorzej! Niech będzie źle mnie i drugim!

KRYSTA. Och tak, tak! (z podziwem). Skąd ty o tak dobrze wiesz?

JAN. Widziałem to kilka razy u ciebie. Choćby przed chwilą, kiedyś chciała — ec ty! — iść sobie stąd. Już to zwierzątko pod schodami kłapnęło ząbkami: haps!

KRYSTA (patrzy nań z podziwem). Jasieńku — powiedz mi jedno! Czasem tak ludzi nawskroś przezierasz — i to nie tylko takiego „ludzia“ jak ja, uważałam to nieraz — więc przecież musisz ludzi jakoś odczuwać dziwnie! Więc jak to jest, że i z tem razem potrafisz być czasem dla ludzi taki twardy i bez współczucia? Jak n. p. dla leśniczego wczoraj przy młynie?

JAN. Bo dla ludzi trzeba być twardym! Inaczej z nimi nie można. Więc widzisz Krysta, tamto coś drugiego — to, co z ludźmi współczuje i ich odczuwa — to nieraz tłumię w sobie, a raczej może: stłumiłem to już do pewnego stopnia w sobie i już to nawet rzadziej odczuwam, choć — może nawet tem czemś możnaby czasem prędzej dobrać się do tego, co w ludziach dobrego. Ale wiesz, Krysta — ja nie wiem czy to moje „odczuwanie“ ludzi ma co wspólnego z dobrocią, jak to tobie się zdaje. Bo wiesz, że ja czasem tak odczuwam rzeczy martwe. (Zawahał się). I czy uwierzysz, że raz — o, temu już kilka lat — odczułem tak wasz młyn...

KRYSTA (trochę zdziwiona ale i ucieszona). Młyn? Jakże to było? Opowiedz zaraz!

JAN. A, był ogromny wylew, młyn szedł i kiedy tak patrzyłem na to śmigające koło, zrobiło mi się nagle tak, jakby to we mnie śmigało coś tak... Jakaś taka przemożna, dzika siła — — I to było coś dziwnego, jakaś... jakaś rozkosz ale i groza... To i to się przyczyniło do tego, że ten młyn mnie jakoś tak —

KRYSTA. Ach wiesz — skoro i tobie się to zdarzyło, to ci się przyznam, że mnie widok idącego młyna zawsze w takie dziwne wprawiał usposobienie. Raz — ale ja się bardzo wstydzę przyznać. —

JAN (serdecznie). Przyznaj się, przyznaj!

KRYSTA. Raz, tom w domu potłukła coś trzy talerze... Z jakiejś takiej złości! Ale skoro ciebie ten młyn tak drażni, czy go nie lubisz, to jabym... jabym go zburzyła! Ale — co to tak szumi?

JAN. Nic, nic — rzeka. —

KRYSTA. Ach Jasieńku — jak ja się strasznie bałam o was, jak była ta ostatnia wielka woda! Wasz domek tak blisko nad rzeką!

JAN. O, on jest całkiem bezpieczny. Co prawda, to i szkoła jest bezpieczna a ja jestem inżynier i wiem, że jej nic nie grozi w żadnym razie a przecie jak wielka woda, to muszę co najmniej z pięć razy dziennie oglądać tamy koło niej — — —

KRYSTA. Ach ty mój najdroższy!

JAN. Tylko dlatego, że tam mieszka jedna Krysieńka. —

KRYSTA. O mój ty, mój — Naprawdę?

JAN. Tak ci, Krysta, włosy pachną... Całą tak pachniesz tym wieczorem letnim. —

KRYSTA (tuli się doń w milczeniu).

JAN (kołysząc ją lekko na ramieniu). I taka cisza cudowna, wilgotna — tylko rzeka szumi — szumi — szumi. —

KRYSTA (sennie). Mów —

JAN. I my razem — cichutko —

(Za oknami przestraszony)

GŁOS STAREJ ANNY. O Jezusie Nazareński, a cóż to za woda okrutna!

JAN (drgnął).

KRYSTA (przestraszona). Co... co... co to...?!?

GŁOS ANNY (już na ganku). Idzie też to woda straszna, idzie — —!

JAN (zerwał się; w mimowolnem, głębokiem przerażeniu słucha potężnego, rosnącego coraz bardziej szumu).

Koniec aktu II-go.

—oo—

EDWIN JĘDRKIEWICZ.

ZNAKI.

Na ścieżce podle strumienia
Rankiem spostrzegam te ślady
Wśród świtowego półcienia —
Na piachu, wśród cetyn zatoru.
Te ślady nocnych jej stóp
I ich przewody
— Jej stóp,
Szalonej z czarnego boru,
Wody.

A w lesie, w wyrwach korzeni,
W jamach wykrotu,
Rankiem spostrzegam ślady kłów
Wichru od górskich bezdeni
I znaki przelotu
Jego drapieżnych skrzydeł,
Znaczone siewem łomu
I pni strzaskanych pościołą
— — Tuż obok, tuż obok koło
Mojego domu.

Tak stoję rankiem i widzę
Popod zmartwiałą powieką,
Jak woda rwie w dole, w strumieniu
— Daleko.
I jak na zboczach — daleko
Wiatr szczytów sosen się czepia
I targa w drapieżnych chwytach
— Daleko.
I czuję na ciemieniu
Spojrzenie czyjeś na sobie...
— — Białe, mrożące ślepia
Jego,
Śniegu nocnego
Na szczytach.

tęgowanie tragizmu tego władcy, prawującego się z Bogiem i przeciwstawiającego się porządkowi świata — tudzież przez nowe oświetlenie postaci Dawida, idącego przez życie pochlebstwem, sprytem i zdradą — był etapem na drodze do zdecydowanego już dramatu losu, jakim jest „Czerwony młyn“. Symbolika tłumaczy się i rozwiązuje jasno pod koniec dramatu: czerwony młyn, to młyn namiętności, wiecznie obracające się tragiczne kolisko, ścierające na proch sprawy i dni ludzkie. Nie zatrzymasz go, nie odmienisz koryta prądu — bo zerwie tamy, wróci w dawne łożysko i znów obracać będzie koło przeklęte. Nie masz czynów dobrych ni złych, bo ku jednemu biegą ścieże wszystkich działań: cokolwiek czyni człowiek, na złe się obraca. Z przeświadczenia o tragizmie bytu, o niszczącem działaniu losu, o niemożności rozerwania łańcucha spraw ludzkich, rodzi się koncepcja tego dramatu. Dusze mogą być małe, grzebiące się w pyle ziemi, wgryzające się nawet w nią, jak robaki — i mogą być wielkie, wnoszące się wysokim lotem, mające tęsknotę słońca: jedne i drugie zagarnie w swe sprychy koło czerwonego młyna. Idzie tylko o chwilę sposobną...

Ta „siła fatalna“ wiąże „Czerwony młyn“ nietylko z dramatem greckim, ale przywodzi nieuchronnie na pamięć ostatnie dramaty Ibsena, które właśnie były dramatami losu, odblyskiem romantyzmu. Ten moment potwierdza jeszcze, iż poetyckie spojrzenie Jędrkiewicza na świat jest romantyczne i że dramat jego uzupełnia i rozszerza enuncjację jego liryki.

„Czerwony młyn“ jest pierwszem ogniwem trylogji, której część drugą stanowić będzie „Szum morza“, będący już na ukończeniu, a przenoszący akcję na brzeg morski. Góry i morze — wielka scenerja Ibsenowska, jedynie godna rama tych zmagań się z losem, powtarza się i u Jędrkiewicza.

Konstruktywnie „Czerwony młyn“ okazuje nad „Saulem Królem“ niezaprzeczoną wyższość. W rozwoju akcji niema żadnej stagnacji, żadnych stacji lirycznych. Wydarzenia potężnieją, jak lawina i jak lawina staczają się na ludzi, manifestując władczą potęgę losu.

A zaznaczyć trzeba, że liryk nie pęta w niczem dramatyka, że nie narzuca mu ozdobnych okresów, nie wiąże go pięknem słowem. Język Jędrkiewicza, tyle wrażliwy, mieniący się i giętki w wierszach i nowelach, uderzająco gibki — tu staje się zwarty, prosty, trzeźwy, staje się posłusznem narzędziem występujących person, nie narzucając się sam przez się. Jestto jeden dowód więcej inteligencji artystycznej pisarza i miarą niepospolitego talentu dramatycznego umiejącego oczom widza ukazać całą wagę i grozę tragedji.

Ida Wieniewska.

—oo—

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Łazarza b.; gr. kat. Warwary m. Jutro rz. kat. 4 Adw., Grac ana; gr. kat. 26 po Sosz.— Wschód słońca 7 18, zachód 3·23.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7 30 wiecz.

W sobotę pop. »Dziady« — wieczór »Onegin«.

W niedzielę »Kobieta bez skazy« — wieczór »Krąg interesów".

W poniedziałek »Onegin«.

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 2 b).

W sobotę i niedzielę »Zakochani«, komedja.

W poniedziałek »Nina«, po raz ostatni.

Repertuar Teatru Nowości.

W sobotę »Ostatni walc«.

W niedzielę pop. »Taniec szczęścia« — wieczór »Ostatni walc«.

W poniedziałek »Hiszpański słowik«, operetka w 3 aktach Falla (premiera).

Repertuar Teatru lit.-art. „Ul" ul. Ossolińskich 10.

Program od 5. grudnia. 1) Część koncertowa Ardea, Noskowsk , Saragzyńska, T. ńska, Zamorska, Ba eńscy, Bronowski, Bereński, Michałowski, Minski, Wikliński i i. 2) „Na postoju", fantazja ułańska. 3) „Landru uwolniony", farsa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy światowej sławy tanecznej N. Kirsanowej i A. Fortunato, N. Burs..., M. Wincheima, M. Lemgena, Staruszkiewicza: 1) Tajemnica prof. Bryka, parodia w 1 części. 2) Wielki dział koncertowy. 3) Słupskińska contra Paluszkiewicz, farsa w 1 akcie z cyklu p. t. w „Loży". Początek o godz. 3. w.

We Lwowie.

— **Świąteczna zapomoga dla urzędników.** Pisma warszawskie donoszą: Na posiedzeniu Rady ministrów uchwalono wypłacić urzędnikom państwowym jednorazową zapomogę świąteczną w następujących rozmiarach: w Warszawie urzędnikom I do IV stopnia służbowego 18.000 mk., V i VI stopnia 16.500 mk., VII i VIII stopnia 15.000 mk., IX i X stopnia 13.500 mk., XI i XII stopnia 10.000 mk. W 2 i 3 klasie miejscowości o 1500 mk. mniej w każdej kategorji stopnia służbowego, w klasie 4 miejscowości o 3000 mk. mniej w każdej kategorji w porównaniu z Warszawą. Pozatem przyznany został urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym dodatek rodzinny wynoszący w miejscowości 1 kl. dla małej rodziny 3000 mk., dla średniej 5000 mk. i dla dużej 7000 mk., w klasie 2 i 3 miejscowości 2700 mk., 4500 mk. i 6500 mk., w klasie 4 miejscowości 2400 mk., 4200 mk. i 6000 mk. Obydwa te dodatki stosują się również do urzędników kolejowych, policji państwowej, sędziów i prokuratorów, profesorów i nauczycieli wszelkiego rodzaju szkół państwowych, wreszcie i do wojskowych wszelkich stopni.

— **Ponowny wielki transport złota na skarb narodowy!** W piątek 16. bm. odwieźli urzędnicy lwowskiej Izby skarbowej do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie 15 beczek złota i srebra wagi 1629 kg. 691 gr., więc przeszło 15 cetn. metrycznych, wartości obecnej około 700 miljonów mk., w czem wartość samego złota wynosi przeszło 600 miljonów mk. Jest to w ciągu jednego roku trzeci transport kruszcu szlachetnego, zebranego przez Izbę skarbową we Lwowie na Skarb Narodowy. W grudniu ub. roku wysłała Izba skarbowa (ówczesna krajowa Dyrekcja skarbu) we Lwowie do Warszawy 1.588 kg., a w czerwcu bież. roku 1.500 kg. złota i srebra. Łącznie z obecnym transportem odwiozła lwowska Izba skarbowa do Warszawy w jednym roku przeszło 4.500 kg., tj. przeszło 45 cetnarów albo 4 i pół tony kruszcu szlachetnego.

— **Ulica Cytadelna** ma otrzymać nazwę ulicy H. Dąbczańskiej. Jeden z b. żołnierzy oblężonego Lwowa pisze nam: „Przykro jest protestować przeciw temu chrztowi, gdyż mógłby ktoś pomyśleć, że chce się obniżyć zasługi tej czcigodnej obywatelki, która połączyła iście po medyceuszowsku smak artystyczny z poczuciem ofiarności społecznej. Ale trzeba wystąpić przeciw takiemu przezywaniu, gdyż jest dowodem nieuszanowania tradycji zmieniać nazwy historyczne i uświęcone racją lat. We Lwowie musi pozostać nazwa „Cytadelna". Zapewne wnet zniknie Cytadela. Przeżytek ten strategiczny ustąpi miejsca parkowi lub instytutowi wychowawczemu jakiemuś (oczywiście w nowym gmachu!) Skoro tylko warunki gospodarcze pozwolą, muszą zniknąć koszary z najpiękniejszego rejonu śródmieścia, tak, żeby i śladu nie zostało z tego pomysłu austrjacko-militarystycznego. Ale nazwa „Cytadelna" musi pozostać na pamiątkę roli, którą odegrała c. k. Cytadela w dziejach Lwowa. Niech przypomina nam te ofiary, które padły od kul rzucanych na rozkaz gen. Hammersteina w r. 1848 na Lwów — „semper fidelis" z baterji cytadelnych. Niech będzie pamiątką cytadelnych udręczeń, które co roku spotykały młodzież lwowską, ubieraną w szczupakowe wyłogi „k. u. k. Hausregimentu". Niech będzie — i to przedewszystkiem — pamiątką owej nadludzko bohaterskiej grupy pierwszych we Lwowie żołnierzy polskich, którzy w listopadowe dni 1918 r. pod wodzą por. Mońda szturmowali i zdobyli Cytadelę i tych chłopiąt, którzy przez zarośla Cytadeli przekradając się z niewolnego Lwowa do polskiego Lwowa, padali ofiarą żołdactwa ruskiego. I niech będzie nazwa Cytadelna pamiątką załogi cytadelnej w czasie długiego oblężenia Lwowa, która z tego wzniesienia, ciągle pod ogniem artylerji ruskiej jużto grzmiała z dział, już to wychodziła na najcięższe odcinki: Kulparków, Pasieki, Kościarnia, Brzuchowice — nasze lwowskie dzieci, już to strzegła okolicy najbliższej. Nazwijmy ul. H. Dąbczańskiej i najpiękniejszą ulicę — ale nową — nie zmieniając!"

— **Wieczór poetów „Skamandra".** Zapowiedziany na 20. bm. wieczór poetycki poetów warszawskiego „Skamandra", Feliksa Przysieckiego i Kazimierza Wierzyńskiego, urządzony staraniem lwowskiego Związku zawodowego literatów, zgromadzi niewątpliwie w najbliższy wtorek cały Lwów kulturalny w sali Towarzystwa Muzycznego. Goście warszawscy odczytają utwory własne, wybierając najcharakterystyczniejsze z dotąd drukowanych i szereg najnowszych, niepublikowanych, dając w ten sposób niejako rewję swojej twórczości. Wieczór otworzy przemówienie znanego literata lwowskiego Stanisława Wasylewskiego, którego występ estradowy będzie atrakcją dla licznych przyjaciół jego talentu, poczem nastąpią recytacje obu poetów. W drugiej części przed nowemi recytacjami wygłosi znany krytyk Jan Parandowski konferencję o nowej poezji i jej odbiciu w naszej literaturze. Bilety na wieczór, który będzie niewątpliwie ewenementem dnia, są do nabycia w składzie nut B. Połonieckiego przy ul. Tańskiej.

— **Towarzystwo Pomocy Uchodźcom z Rosji**, mające na celu pomoc materjalną, lekarską i humanitarną powstało we Lwowie. Prezydjum urzęduje na razie przy ulicy Domsa l. 12. parter, od godz. 2—5 popołudniu.

— **Djablik drukarski** wkradł się wczoraj do artykułu wstępnego pt. „O przyszłość koalicji" zamieniając w 13 wierszu od końca (o fatalna 13!) słowa „tembardziej, że na pierwsze miejsce wysuwa się znów wielka kwestja rosyjska" na „tembardziej, że na zielonej wyspie znów wielka kwestja rosyjska".

— **Z Teatru komunikują: „Czerwony Młyn"** Jędrkiewicza. Przygotowania do tej niezwykle ciekawej premiery, która odbędzie się 21. bm. w Teatrze Wielkim, dobiegają końca. Z pracowni Baika i Polityńskiego wyjdą nowe efektowne dekoracje. Główne role w „Czerwonym Młynie" grają pp.: Kwiatkiewiczowa, Jankowska, Ladosiówna, Rybicka, Zbrojewski, Szkudelski, Roman, Czaki, Tański. Reżyseruje p. Barwiński. — **„Zakochani"**, sztukę Caillevetta i Flersa wznawia Teatr Mały w sobotę i w niedzielę. Główne role grają pp. Łącka, Powińska, Okornicki, Orzechowski. W poniedziałek po raz ostatni „Nina" z Łącką w roli tytułowej. — **„Hiszpański słowik"**, operetka Falla wkrótce zostanie wystawiona w Teatrze Nowości. W obsadzie pp.: Milowska, Kasprowiczowa, Lubicz, Rinas, Kuligowski, Tatrzański, Świeży. Ewolucje taneczne układu p. Faliszewskiego. Reżyseruje p. Kuligowski, przy pulpicie dyrygenta p. Seredyński. — **„Onegin"** z Popowem wystawiony będzie w sobotę w zmiennej obsadzie z pp.: Argasińska, Green, Prawdzicem i Hornerem. P. Popow kończy już swój pobyt we Lwowie i uproszony został przez Dyrekcję na kilka jeszcze tylko występów.

— (n) **Usiłowane włamania.** Przy drzwiach trafiki na dworcu Podzamcze rozbili złodzieje kłódkę i zamek. Spłoszeni przez post. policji — zwiali. — W podobny sposób „nadpocząć" chcieli zamki w sklepie Arabskiego przy ul. Kadeckiej l. 10. Na widok patroli policyjnej zbiegli.

— (n) **W pogoni za autem.** Ścigane za nieostrożną jazdę auto osobowe Lw. 500, kierowane przez Broza Aleks., powaliło w pędzie stojącego na ulicy policjanta konnego. Policjant potłukł się, a wierzchowiec złamał lewą tylną nogę. Auto wstrzymane zostało dopiero przed dworcem głównym przez komisarjat policji tegoż.

— (n) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Dadaja Józefa przy ul. Rutowskiego 7 skradziono garderobę wartości 200.000 mk. Pod zarzutem dokonania owej kradzieży aresztowano już Aleksandrę Rydzewską.

Drobną kradzież strychową popełniono w nocy w realności przy ul. Ossolińskich l. 14 na szkodę M. Liebera.

Z mieszkania Adolfa Bunda przy ul. Ruskiej 8 skradziono czapkę krymską wart. 50.000 mk.

— (n) **W tramwaju KD.** skradziono Majerowi Reidischowi złoty zegarek z łańcuszkiem wart. 200.000 mk.

Na tej samej linji wyciągnięto z kieszeni Dawida Schlamma złoty zegarek wart. 100.000 mk.

— (n) **Handel walutą.** Na ul. Stanisława aresztowano Feiwla Landaua z Radziechowa pod zarzutem uprawiania handlu walutami obcemi. Na inspekcji z zatłuszczonego chałatu wydobyto 500.000 mk., które zakwestjonowano, następnie śmierdzącego ananasa uwolniono.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Odczyt prof. A. Talara** z Przemyśla o spółczesnej Rosji odbędzie się w sobotę 17. bm. o godz. 6 popoł. w sali Towarz. pedagogicznego. Prof. Talar niedawno dopiero wrócił z Rosji, gdzie bawił kilka lat, miał więc sposobność poznać kraj i naród, których losy obecnie tak żywo interesują cały świat. Odczyt powyższy wzbudził już wielkie zajęcie w Przemyślu, gdzie go autor niedawno wygłosił, z tego powodu zarząd T. N. S. W. zaprosił p Talara, by i we Lwowie zechciał swoje wspomnienia wypowiedzieć. Dziś, gdy dola repatrjowanych poruszyła całe nasze społeczeństwo, odczyt ten bez wątpienia znajdzie licznych a chętnych słuchaczy.

— **Staraniem Koła TSL. im. Adama Asnyka** odbędą się w niedzielę 18. bm. o godz. 5 popoł. odczyty: 1) w szkole św. Antoniego przy ulicy Łyczakowskiej radcy Józefa Białyni-Chołodeckiego o „Początkowych dziejach Lwowa"; 2) w szkole św. Marcina męskiej przy ul. św. Kingi ks. Adama Hausnera o „Księciu Józefie Poniatowskim" (z obrazami świetlnymi); 3) w sali wykładowej Towarzystwa gospodarskiego przy ul. Kopernika 20, parter w podwórzu dr. Jana Baygera „Wisłą do Gdańska" (z obrazami świetl.).

—**Gwiazdkową wystawę szkiców otwiera** Salon Związku plastyków. ul. Wronowska l. 4 w niedzielę 18. bm. Wystawa otwartą będzie do świąt od 11 do 8. Wstęp wolny.

—oo—

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

OBWIESZCZENIE.

Wskutek reskryptu Izby Skarbowej we Lwowie z d. 13 grudnia 1921 l. 99794 podaje się do wiadomości interesowanych, że fabrykanci likierów, którzy przy ostatnim przydziale spirytusu złożyli dobrowolnie datek na Skarb Narodowy, mogą otrzymać ponowny jednoprocentowy przydział spirytusu po cenie 3150 Mk. bez dopłaty. Zgłaszać się należy o ten przydział do Zjednoczonego Przemysłu Spirytusowego. 7507

Zjednoczony Przemysł Spirytusowy.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Nowa placówka finansowa w Krakowie „Polsko-Amerykański Bank Ludowy S. A." w Krakowie (ul. Dunajewskiego 9), oraz Oddział w Warszawie (Napoleona 5) rozpoczął już swoje czynności. Bank zajmuje się parcelacją, oraz finansuje eksport drzewa, prócz tego prowadzi bieżący interes bankowy, przyjmuje wkłady, załatwia transakcje giełdowe i walutowe.

Dyrektorem Centrali w Krakowie jest p. dr, Roger Battaglia, a na stanowisko wicedyrektora przychodzi p. Stefan Wiśniewski, dotychczasowy współkierownik krakowskiego Oddziału Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Do Rady Zawiadowczej należą pp.: Leon Bobiński, dr. Tadeusz Dwernicki, Jerzy Bielesz, Szymon Dische, Józef Kowalczuk, dr. Paweł Koźdoń, dr. Zygmunt hr. Lasocki, Jan Owiński, Piotr Sobczyk, Leon Szlapak, Juljan Tołłoczko, Piotr Zawadowicz, oraz dr. Stanisław Zopoth.

Kapitał zakładowy Banku wynosi 100 miljonów Mkp., a na ostatniem Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów uchwalono podwyższenie kapitału do wysokości 300,000.000 Mkp.

+ **Masło z Danji.** Z Warszawy donoszą: Ministerjum skarbu w porozumieniu z min. przemysłu i handlu zarządziły chwilowe zniesienie cła na masło duńskie. Poseł duński zniósł się w sprawie dowozu masła do Polski z syndykatami maślanemi duńskiemi. Masło ma być transportowane przez Gdańsk, dokąd min. kolejowe będzie wysyłało odpowiednią ilość wagonów.

+ **Towary, które nie mogą być importowane na Ukrainę** są, wedle komunikatu poselstwa ukr.-sow.: 1) przedmioty zbytku, 2) przedmioty szkodliwe dla zdrowia, np. wszelkie narkotyki, 3) trunki wyskokowe, 4) broń palna i proch i 5) towary kosmetyczne. Następujące towary mogą być zakupywane jedynie za pozwoleniem ludowego komisarjatu handlu z zagranicą: 1) lokomotywy, 2) wagony, 3) wszelkiego rodzaju maszyny, motory, silniki, samochody itd.. 4) warsztaty, 5) skomplikowane narzędzia rolnicze, 6) urządzenia fabryczne i 7) lekarstwa.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów. 16. grudnia 1921.

Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym)	Wartość nominalna — Ostatnia dywidenda	Płacą: Mkp.	żąd. Mkp.	transak. Mkp.
Bank akcyjny związkowy IV. i V. emisji	280—44·80	560—	585	—·—
Bank Dyskon. we Lwowie	280—00	650.	—·—	—·—
Bank handl. w Poznaniu	1000—200	3600		—·—
Bank hip. akc.	280—30·—	880·—	945	—·—
Bank hipoteczny zemel.	280—28·—	420·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	280—35·—	700·—	0—	—.—
Bank powszechny kredyt.	140·—7·—	400·—		—·—
Bank przemysłowy	280—35·—	530·—	570	—·—
Bank Ziemski kredyt. z K	280—35·—	600·—	—·—	—·—

Akcje Tow. handl. i przem.: Browary lwowskie 17500—, Tow. Chodorów 2950—3050, Karpalit 1600 —·—, Ćmielów 3050—0—0, „Portland Szczakowa —·—, „Galicja" 150 000 —·—, Gafota 1850—0—0, Górka 7200—000, „Olkos" 4750—4850 „Parowozy" 1200 —·—, „Patria" 4700—0000 „Pezet" 800—0—0 „Pocisk" 575—600, Polski Glob 1100 0000, Polska Nafta 17 0 0000 Polskie Tow. handlowe 700—000 Raksz wa 3300—000, Zakłady elektr. „Siersza" 1900 —·— Gal. Zakł. górn. Siersza 9000—000, „Tepege" 6500—0000, Zieleniewski 5700—500, Żegluga polska 450—000.

Waluty: Ruble carskie po 100 rb. 100 — 60·—, ruble carskie po 500 rb. 160·— 200·—, ruble carskie drobne —·— —·—, ruble dumskie (po 1000) 30·— 50 —, ruble dumskie (po 250) 20— 40·—, Ruble dumskie kierenki (po 10 i 20) —·— —·—, Karbowańce (po 1000 5·— Grzywny (po 500 i wyżej) 6·— 10·—, 100 franków francuskich 240·— 250·— 000, franków szwajcarskich 550·— 600·—, 1 sterling 13000— 13500, 1 dolar amerykański 3000·— 3100·—, 1 dolar kanadyjski 2500·— 2600·—, Marki niemieckie po 1000 16 50 17·0, Marki niemieckie po 100 15·50 16·50 Marki niemiekie drobne 14·50 15·50, Lei rumuńskie (po 100) 2100·— 2300, Lei rumuńskie drobne 18·— 20·—, Liry włoskie 110·— 125·—, Czeskie korony (po 500—1000) 37·00 39·00, Korony austr. niem. stempl. 0·45 0·55, Franki belgijskie —·— —·—.

Dewizy: Wypłata na Londyn 12750—13750, na Paryż 245 255 Zurych 550·00 600·00, Praga 37·00 39·00 na Wiedeń 0·45 0·55, na Berlin 16·50 17·50, na Nowy Jork 3000 3100, Medjolan 11500—12500—, Bukareszt 000 000

—oo—

Dzisiejsze notowanie zboża. Lwów, 16. grudnia: pszenica 110—115, żyto 73—74, jęczmień 72—76, owies 74—76, kukurudza 90—95, hreczka 72—75, fasola 95—110, groch 95—110, proso 90—95, wyka 60—65, bobik 80—85, łubin 35—36.

OGŁOSZENIA.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs
na dzienne dostawy mięsa bitego, wołowego, wieprzowego i cielęcego dla wszystkich szpitali i oddziałów w poszczególnych garnizonach, a to: Lwów, Gródek Jagiel., Stanisławów z Kołomyją, Śniatyn, Borszczów, Czortków, Brzeżany, Skałat, Złoczów, Tarnopol, Brody, Kamionka Str., Żółkiew i Rawa Ruska.

Reflektuje się na mięso wołowe w całych ćwierciach dobrej jakości o wadze najmniej 120 kg czterech ćwierci, zaś wieprzowe w całych połówkach ze słoniną najmniej 3 cm. grubą o wadze najmniej 50 kg., przyczem ilość dodanych podrobów tj. wątroba, serce i nerki może wynosić maksimum 5 prc dziennej dostawy i liczy się na połowę wagi mięsa. Głowy bydlęce z dostawy wyklucza się.

Dostawa mięsa wieprzowego jeden raz w tygodniu.

Osoby reflektujące na dostawę mięsa bądź to dla całego garnizonu, bądź tylko częściowo dla pewnych formacji z dostawą loco własna jatka, zechcą wnieść oferty należycie ostemplowane z podaniem ceny kupna za 1 kg do Garnizonowej Komisji Mięsnej (Dtwo Garnizonu) w miejscu oferowania dostaw do dnia **21. grudnia 1921 r., 12 godzina w południe.**

Oferty mają być wnoszone w zamkniętej i opieczętowanej kopercie z napisem: Oferta na dostawę mięsa ad rozp. Int. O. Korpusu Lwów, L. 77283/ż), nieostemplowane oferty nie będą uwzględniane. Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadjum w gotówce lub papierach wartościowych, w kasie wojskowej w ilości 2 prc od wartości oferowanego mięsa miesięcznie, które to wadjum w razie przyjęcia oferty zatrzymane będzie na poczet kaucji w razie zaś nieprzyjęcia natychmiast zwrócone.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 22. grudnia 1921 o godzinie 14 w każdej miejscowej Garnizonowej Komisji Mięsnej, poczem zostanie zawarta umowa na cały rok 1922 z prawem ewentualnej regulacji ceny co miesiąc. 7493

L. 77283/ż. **Intendantura OK, nr. VI. Lwów.**

Posady i prace.

Panią Aleksandrę Przybylską, proszę o wiadomości o Kornelu. Władysław Wyporek, rafinerja nafty w Libuszy, p. Zagórzany, Małopolska. 7496

Magister farmacji z pięcioleciem poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia do administracji »W. K.«. 7950

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.